

Chińczycy na polskich budowach?

Jak pisze Gazeta Wyborcza, do ministerstwa budownictwa dotarły oferty od chińskich specjalistów. Fachowcy z Chin są skłonni pracować na polskich budowach za ok. 600 dolarów miesięcznie. Minister budownictwa Andrzej Aumiller zapowiada, że będzie przekonywał rząd do otwarcia naszego rynku pracy dla robotników sezonowych oraz podwykonawczych firm budowlanych spoza Unii Europejskiej - tymczasem na rok.

Cytowany przez GW wiceminister pracy Romuald Poliński uprzedza jednak budowlanych przedsiębiorców, aby nie wiązali dużych nadziei z zatrudnieniem wykwalifikowanych robotników z Ukrainy czy Białorusi, bowiem chociaż obecnie pracuje ich w Polsce wielu - to jednak w szarej strefie. Większość nie jest ponadto zainteresowana legalizacją zatrudnienia. - W dodatku na Ukrainie nastąpiło ożywienie w budownictwie. Ci, którzy decydują się na wyjazd z kraju, omijają Polskę, bo na zachodzie Europy mogą zarobić więcej - dodaje Poliński.

Moda na zarobkową emigrację zbiegła się w Polsce z budowlanym ożywieniem. Murarze czy cieśle mogą dziś przebierać w ofertach pracy - ale chętnych brak. Na nieszczęście dla sektora budowlanego, rozwiązaniem nie jest zatrudnianie i przyuczanie do pracy młodych ludzi - bo ci się do takich zawodów nie garną. Z problemem chcę się zmierzyć resort budownictwa - minister zapowiada utworzenie systemu stypendialnego dla uczniów oraz dobrą organizację praktyk zawodowych. Andrzej Aumiller przyznaje też, że fachowców nie uda się zatrzymać w kraju, jeśli nie wzrosną płace. Jak pisze Gazeta Wyborcza, dziś często zarobki nie przekraczają 1,5 tys. zł miesięcznie. Być może sytuacja wyglądałaby inaczej, gdyby pracownicy dostawali "na rękę" minimum 2-2,5 tys. zł miesięcznie - czyli mniej więcej tyle, ile chcą Chińczycy.